

Tomasz z Akwinu a inteligentny projekt

Tomistyczni ewolucjoniści utrzymują, że filozofia/teologia św. Tomasza jest niespójna ze współczesną teorią inteligentnego projektu (IP). Jednocześnie jednak uważają, że można ją pojednać z neodarwinizmem. Takie stanowisko może wydawać się dziwne nawet dla niechrześcijanina. Jest wiele możliwych powodów dlaczego tomistyczni ewolucjoniści zdecydowali się przeciwstawić teorii inteligentnego projektu. Niektórzy mogą jej po prostu nie znać i przez to jej nie rozumieć, inni być może boją się „środowiska naukowego” i „konsensusu naukowego”. Jeszcze inni być może rzeczywiście wierzą, że argumenty na rzecz IP w jakiś sposób zagrażają tradycyjnym argumentom tomistycznym na rzecz istnienia Boga zwanym pięcioma drogami. Niemniej trzeba dodać, że tomistyczni ewolucjoniści nigdy nie wypracowali spójnego stanowiska odnośnie IP. Przywołują wiele różnych obiekcji, czasami wzajemnie wykluczających się, które zapożyczają czasem od ewolucjonistów ateistycznych, czasem od teistycznych a czasem nawet od kreacjonistów młodej ziemi. Możemy więc usłyszeć, że IP jest redukcjonizmem, że wyklucza „piątą drogę” Tomasza, że przyjmuje perspektywę „boga zapchajdziury”, że nie jest naukowy, nie jest chrześcijański lub, że jest mechanistyczny. W książce *Św. Tomasz z Akwinu i ewolucja* można znaleźć odpowiedź na nie mniej niż szesnaście argumentów zaczerpniętych z pism tomistycznych krytyków IP. Tutaj zaprezentuję jedynie trzy z nich wraz z odpowiedziami. Ale najpierw musimy wyjaśnić, czym jest inteligentny projekt.

Czym jest inteligentny projekt?

Większość krytyki skierowanej przeciwko IP opiera się na „atakowaniu chochoła”, ponieważ opiera się o błędne rozumienie IP. Także wielu tomistów propaguje karykaturę tej teorii rozpowszechnianą przez media. Dlatego pierwszym krokiem w odpowiedzi na krytykę IP jest po prostu odwołanie się do poprawnej definicji IP. Najlepszym miejscem do szukania odpowiedzi na pytanie czym jest IP jest strona internetowa autoryzowana przez twórców inteligentnego projektu. Na stronie www.intelligentdesign.org można przeczytać:

Inteligentny projekt oznacza naukowy program badawczy jak też grupę naukowców, filozofów i innych badaczy, którzy poszukują dowodów na istnienie projektu w przyrodzie. Według teorii IP niektóre cechy świata i bytów ożywionych najlepiej wyjaśnia się poprzez odwołanie do przyczyny inteligentnej a nie niekierowanego procesu takiego jak naturalna selekcja. Poprzez badanie i analizę części systemu teoretyk projektu jest w stanie określić czy różne struktury naturalne są wytworem przypadku, prawa przyrody, inteligentnego projektu, lub jakiegoś współdziałania tych czynników. Tego typu badanie przeprowadza się poprzez obserwację tych rodzajów informacji, które powstają, gdy działają podmioty inteligentne. Następnie naukowcy poszukują obiektów posiadających te same właściwości (z punktu widzenia informacji), o których powszechnie wiadomo, że pochodzą od inteligencji. W ramach IP zastosowano naukowe metody wykrywania projektu w biologicznych strukturach nieredukowalnie złożonych, złożonej i określonej informacji zawartej w DNA, fizycznej strukturze świata podtrzymującej życie oraz geologicznie nagłym pojawieniu się różnorodności biologicznej w zapisie kopalnym w czasie eksplozji kambryjskiej około 530 milionów lat temu.

Argument 1. Niektórzy tomiści uznają, że teoria IP ma charakter redukcyjny w tym sensie, że umniejsza filozoficzne poszukiwania Boga i wypiera je argumentami, które w istocie nigdy nie docierają do Boga. Inteligentny projekt jest zatem jednym z redukcjonizmów, jakimi przepełniona jest współczesna kultura, podobnym do mechanicyzmu, naturalizmu, materializmu i tym podobnych.

Odpowiedź: Argument ten ma źródło w błędnym przyporządkowaniu teorii IP do dziedziny filozofii zamiast nauk przyrodniczych. Tomiści, którzy używają tego argumentu popełniają podwójny błąd. Z jednej strony wymagają od IP, aby był „dobrą filozofią”, co nie jest celem tej teorii, z drugiej zaś odmawiają IP statusu „prawdziwej nauki”, ponieważ – ich zdaniem – IP przekracza granice metody naukowej i wkracza na pole filozofii. Oba zarzuty wynikają z nieuznawania IP jako nauki. Jeżeli jednak przeczytamy uważnie definicję przytoczoną powyżej nie możemy dojść do wniosku, że IP udaje filozofię.

Ponadto niektórzy tomiści nie uznają samego podziału na filozofię i naukę. Nieporozumienie to wynika z bezrefleksyjnego przeniesienia przestarzałego, przednowożytnego podziału dyscyplin w nasze czasy. Być może w czasach starożytnych i średniowiecznych nauki przyrodnicze stanowiły jedynie część filozofii, powiedzmy – filozofii przyrody. Ale w nowożytności nauki rozwinęły się tak bardzo, że doczekały się odrębnego celu i metody. Nie wynika z tego, że nauki przyrodnicze i filozofia są odizolowane lub sprzeczne. Relacja między naukami przyrodniczymi a filozofią jest analogiczna do relacji między filozofią a teologią. Niektóre elementy nauk teologicznych są właściwe tylko teologii i nie mogą być odkryte przez filozofię, niemniej nie oznacza to, że są sprzeczne z filozofią. Na przykład teologiczna doktryna na temat Trójcy Świętej różni się od filozoficznej koncepcji Absolutu, choć nie jest z nią sprzeczna. Podobnie istnieją teorie ściśle naukowe, które są niezależne od twierdzeń filozoficznych, nawet jeżeli są spójne z niektórymi z nich i sprzeczne z innymi. Na przykład naukowa teoria Wielkiego Wybuchu różni się – choć nie zaprzecza – teologicznej doktrynie na temat stworzenia z niczego.

I podobnie naukowy argument na rzecz projektu wyprowadzony z nieredukowalnej złożoności różni się od filozoficznego argumentu na rzecz istnienia Boga, takiego jak piąta droga św. Tomasza, ale nie jest z nią sprzeczny. Nieredukowalna złożoność dowodzi istnienia projektu w obrębie nauki (przyrodoznawstwa) natomiast piąta droga dowodzi istnienia Boga w obrębie filozofii. Kiedy uznamy podział na naukę i filozofię nie ma problemu redukcjonizmu w teorii inteligentnego projektu. Ta teoria nie może osiągnąć tych samych wniosków co filozofia, ponieważ to nie jest jej celem. Na przykład, IP nie wie nic o przyczynie formalnej, która stanowi właściwy przedmiot metafizyki. Nie wynika jednak z tego, że zwolennicy IP zaprzeczają istnieniu przyczyny formalnej. Po prostu nie jest zadaniem nauki szukanie przyczyny formalnej, a ponieważ IP jest naukowy, to nie zajmuje się przyczynami formalnymi. Redukcjonizm pojawiałby się, gdyby naukowiec twierdził, że teoria IP może całkowicie wyjaśnić rzeczywistość. Ale zwolennicy IP tego nie mówią. Tak naprawdę zwolennicy IP są bardziej otwarci na filozofię i teologię niż ich naukowcy przeciwnicy z obozu neodarwinistycznego. W istocie, jest wielu neodarwinistów twierdzących, że teorie typu ewolucyjnego dostarczają ostatecznego wyjaśnienia początków biologii. Skutkiem tego to raczej neodarwinizm niż IP podpada pod zarzut tomistów o bycie teorią redukcjonistyczną.

Argument 2. Niektórzy tomiści uważają, że zwolennicy IP używający przykładów maszyn stworzonych przez ludzi w celu wyjaśnienia projektów biologicznych redukują organizmy żywe do maszyn. Tomiści natomiast uznają, że organizmy żywe nie są maszynami. Były ożywione posiadają niematerialną zasadę działania, którą jest ich forma (dusza). Były żywe przekraczają materię i nie można ich zredukować do zbioru reakcji chemicznych lub zestawu części. Zatem metoda używana w IP stoi w sprzeczności z filozofią tomistyczną.

Odpowiedź: W tym argumencie miesza się analogię z utożsamieniem. Nauka (taka jak biologia) rzadko mówi o organizmie jako jednej żyjącej całości. Zwłaszcza gdy chodzi o argument z nieredukowalnej złożoności, IP odwołuje się do części organizmów, które działają zupełnie jak części w maszynach takich, jak na przykład silniki budowane przez ludzi. Analogia pomiędzy wicią bakteryjną i śrubą napędową łodzi jest oczywista. Niektórzy tomiści zaprzeczają jednak samej możliwości zbudowania analogii między artefaktami a bytami naturalnymi. Popadają przez to w konflikt z Tomaszem, który sam odwołuje się do takich analogii. Oto kilka przykładów:

We wszystkich rzeczach poruszanych rozumem ujawnia się rozumny porządek zgodnie, z którym działa ów rozum, nawet jeżeli same te rzeczy nie posiadają rozumu. Tak na przykład strzała zmierza wprost do tarczy na mocy ruchu nadanego jej przez łucznika tak jakby sama miała kierujący ją rozum. To samo widać w ruchu zegarów i w ogóle wszelkich wynalazków będących dziełem człowieka. Jak zatem mają się artefakty do twórczej działalności człowieka (ars humana) tak mają się wszelkie rzeczy naturalne do twórczej działalności Boga (ars divina). I dlatego porządek ujawnia się w rzeczach poruszanych przez przyrodę tak samo jak w rzeczach poruszanych przez rozum (S.Th. I-II,13,2 ad3).

Wszystkie rzeczy odnoszą się do Boga jak wytwory ludzkie do rzemieślnika ... Stąd cała przyroda jest jak pewne dzieło Boskiej sztuki (ScG III,100).

Rzeczy naturalne zależą od Boskiego umysłu tak jak wytwory ludzkie zależą od umysłu ludzkiego (S.Th. I,17,1 co).

Sztuka naśladuje przyrodę. Dzieje się tak, ponieważ zasady mają się do siebie tak samo jak mają się do siebie działania i skutki. Zasadą tego, co staje się poprzez sztukę jest umysł ludzki, który wywodzi się z umysłu Boskiego będącego zasadą rzeczy naturalnych. Zatem konieczne jest, aby ludzkie działania twórcze naśladowały działania przyrody a rzeczy będące wytworami sztuki naśladowały rzeczy znajdujące w przyrodzie (Sent. Politic. Pr. 1).

Z podanych cytatów widzimy, że Tomasz sam posługuje się analogią między wytworami ludzkimi a wytworami przyrody. Tym bardziej więc teoria IP nie jest sprzeczna z filozofią tomistyczną posługując się taką samą analogią.

Argument 3. Niektórzy tomiści przywołują popularny argument przeciwko IP zwany „bogiem zapchajdziurą”. Według argumentu „boga zapchajdziury” nie możemy zakładać przyczynowości boskiej wtedy, gdy nie znana jest nam przyczyna naturalna, ponieważ z chwilą odkrycia przyczyny naturalnej przyczynowość boska zostaje wykluczona. Zatem nasze przyjmowanie boskiej przyczynowości byłoby jakby wypełnianiem luk w naszej wiedzy jakąś nieznaną mocą nadprzyrodzoną. Postęp naukowy usuwa tę moc zostawiając wrażenie, że religia daje jedynie

tymczasowe, prowizoryczne wyjaśnienia. IP podpada pod zarzut „boga zapchajdziury”, ponieważ postuluje się w nim przyczynowość nadprzyrodzoną w celu wyjaśnienia luk w darwinistycznych teoriach powstania gatunków.

Odpowiedź: Są co najmniej dwa problemy z tym argumentem. Po pierwsze, argument „boga zapchajdziury” nie odnosi się do inteligentnego projektu. Po drugie, argument ten sam z siebie jest oparty na ułomnej logice.

Odnosnie do pierwszego musimy zauważyć, że w przytoczonej definicji IP nie mówi się nic o boskiej lub nadprzyrodzonej przyczynowości w świecie. Skoro zatem „bóg” nie jest częścią teorii, to nie może być w niej błędu „boga zapchajdziury”. Nie jest także prawdą, że IP postuluje przyczynę inteligentną jedynie dlatego, że nie rozpoznaje innych przyczyn, czyli, że jest argumentem z ignorancji. Wręcz przeciwnie – aby rozpoznać nieredukowalną złożoność muszą być znane wszystkie części systemu i ich funkcje. To właśnie pozytywna wiedza (tzn. jak rzecz jest zbudowana) umożliwia naukowcom ocenienie, czy dany system (np. biologiczny) jest nieredukowalnie złożony czy nie, oraz czy mógłby powstać na drodze przypadku i selekcji czy nie.

Drugi problem polega na tym, że według logiki argumentu „boga zapchajdziury” nigdy nie moglibyśmy przyjąć, że jakieś zjawisko na ziemi zostało wywołane przez czynnik nadprzyrodzony (Boga), ponieważ teoretycznie każdy skutek w świecie materialnym może mieć naturalne wyjaśnienie. Na przykład, zmartwychwstanie Chrystusa wymagało bezpośredniego działania Bożego, co oczywiście nie jest naturalnym wyjaśnieniem. Jednak faryzeusze twierdzą, że ciało Chrystusa zostało wykradzione z grobu, natomiast liberalni egzegeci uważają, że zmartwychwstanie opisane w Ewangeliach jest jedynie projekcją pragnień wspólnoty, która pragnęła, aby misja Jezusa okazała się sukcesem. Mamy więc co najmniej dwa naturalne wyjaśnienia zmartwychwstania. Jeżeli ktoś zatem odwołuje się do bezpośredniej boskiej przyczynowości w zmartwychwstaniu, to wprowadza „boga” w luki naszej wiedzy. Te „luki” mogą być później usunięte przez np. egzegetów. To samo odnosi się do każdego cudu. Jeżeli np. nie wiemy jak doszło do rozmnożenia chleba musielibyśmy uznać, że naturalne wyjaśnienie tego faktu jest jedynie kwestią czasu. Przyjmując Boską nadprzyrodzoną przyczynowość w rozmnożeniu chleba teolog popadałby w błąd „boga zapchajdziury”. Zgodnie z logiką argumentu powinno się zawsze przyjmować, że istnieje materialne i naturalne wyjaśnienie dla każdego zjawiska fizycznego. Tylko wtedy można uniknąć zarzutu „boga zapchajdziury”. A jednak zgodnie z wiarą chrześcijańską, niektóre zjawiska nie mają fizycznego wyjaśnienia. Chrześcijanin jest zobowiązany na mocy wiary uznać, że istnieją luki w ludzkiej wiedzy na temat świata materialnego. W tych przypadkach Bóg nie jest wpychany w luki naszej wiedzy lecz raczej Bóg jest jedynym i prawdziwym wyjaśnieniem. Zarzut „boga zapchajdziury” nie pozwala na przyjęcie takiego stanowiska nawet prowizorycznie, to znaczy do czasu znalezienia „prawdziwej przyczyny”. Zarzut ten wyklucza przyjęcie nadprzyrodzonej przyczynowości. Zatem zgadza się ze stanowiskiem naturalizmu, ale nie z chrześcijańskim rozumieniem świata. Nie może zatem być spójny z tomistycznym podejściem do przyczynowości.

Michał Chaberek OP